

MONITOR AUDIO GOLD 300

Najlepsza, najnowsza, najdroższa – seria *Gold* nigdy jeszcze nie zawędrowała tak wysoko swoim topowym modelem, przekraczając teraz pułap 20 000 zł, podobnie jak *R11* KEF-a. Obydwie konstrukcje prezentują się bardzo godnie, bez zastrzeżeń, adekwatnie do swoich cen. Efektownie demonstrują oryginalne firmowe rozwiązania w ich prawie najlepszych opcjach i bezwzględnie najnowszych wersjach. Wszystko to ostatecznie ma służyć brzmieniu, jednak sam wygląd tych głośnikowych piękności z pewnością będzie miał duży wpływ na decyzję. Czy techniczna, minimalistyczna elegancja KEF-a, czy błyskotliwy, jubilerski czar Monitor Audio? Zależy od gustu i może też od stylu wnętrza, ale nawet bez takiego dopasowania obydwie propozycje będą dużą ozdobą.



Seria *R*, chociaż właśnie doczekała się drugiej edycji, jest relatywnie nowym segmentem w ofercie KEF-a, natomiast seria *Gold* ma znacznie dłuższą historię, większe zasługi i bardziej prestiżową tradycję. Chociaż od ponad dekady na szczycie firmowej hierarchii znajduje się seria *Platinum*, to dawniej, przez znacznie dłuższy czas, najlepsze konstrukcje Monitor Audio nazywały się właśnie *Gold*. *Platinum* było potrzebne, aby wejść na jeszcze wyższą półkę, wcześniej Monitor Audio nie startowało w takich kategoriach cenowych, chociaż zdobyło wysoką renomę w kręgach audiofilskich. Być może również dlatego, że było firmą mniejszą niż właśnie KEF czy Bowers, a przez to, przynajmniej w subiektywnym wrażeniu, bardziej „wyspecjalizowaną” w kierunku potrzeb pasjonatów, szukających czegoś specjal-

nego, czego nie można kupić w każdym sklepie... Kiedy jednak na skutek takich odkryć jakaś firma staje się lepiej znana, często zaczyna to działać przeciwko jej pierwotnej „naturze”, korzysta z rosnącej popularności dla rozwoju, zwiększenia sprzedaży, powiększenia oferty. Takiego scenariusza pewnie życzyłaby sobie większość firm, chociaż wcale nie jest to droga łatwa i gwarantująca zyski; poza potencjalnym zainteresowaniem na rynku, wymaga przecież dużych inwestycji, kapitału, reorganizacji... Założyciel i pierwszy właściciel firmy, który bywa też głównym konstruktorem i z konieczności „menago” od wszystkiego, często nie potrafi odnaleźć się w nowej sytuacji albo z innych powodów odchodzi, aby

nawet po wielu latach pozostawać jej symbolem i cieszyć się (lub już nie) z widoku swojego nazwiska w co drugim teście. Taką postacią w historii Monitor Audio jest Mo Iqbal, który otworzył firmę w roku 1972, aby po prawie ćwierć wieku sprzedać swoje udziały bliskiemu współpracownikowi, Deanowi Hartleyowi, do niedawna pełniącemu funkcję dyrektora technicznego. Tenże pół roku temu również pożegnał się z firmą. Ciekawe, czy będzie wspomniany tak, jak Mo Iqbal. Pierwszy ufundował podstawy, również technicznych rozwiązań, charakterystycznych dla Monitor Audio, których firma trzyma się do dzisiaj; drugi je wspaniale rozwinął, współtworząc dziesiątki, a może setki nowych kon-

struktury kolejnych generacji *Bronzów*, *Silverów*, *Goldów* i *Platinum*. Co będzie dalej, zobaczymy, ale dzisiaj Monitor Audio to gracz pierwszej ligi głośnikowej, konkurent dla innych największych producentów, mający bardzo szeroką ofertę, wchodzący w nowe tematy, a jednocześnie niezapominający, „skąd się wziął” – kolumny utrzymują wiele z dawnego charakteru zarówno pod względem techniki, estetyki, jak i brzmienia.

Konstrukcje nowej serii Gold mają dokładnie takie same symbole, jak poprzedniej. W ich firmowym opisie znajduje się informacja, że to już piąta generacja serii Gold, ale w samych nazwach poszczególnych modeli nie ma po tym śladu.

To sytuacja nietypowa w obrębie zespołów głośnikowych, wcześniej niespotykana również w ofercie Monitor Audio, mogąca prowadzić do nieporozumień, ale oczywiście niebędąca skutkiem jakiegoś zaniedbania czy pomyłki. Od dystrybutora usłyszałem wyjaśnienie odwołujące się do polityki firmy, zgodnie z którą takich problemów... będziemy mieli jeszcze więcej. Firma chce zunifikować symbolikę i we wszystkich seriach – niezależnie od tego, która to już wersja – mamy mieć proste symbole w rodzaju *Gold 300*, *Silver 200*, *Bronze 100*, czyli pełne setki, bez dodatków typu *GX*, *GS*, *BR* itd. Dzięki temu oferta ma być przejrzysta, chociaż nieuniknione jest zamieszanie, gdy do jakichkolwiek porównań czy ofert zapłacze się model z poprzedniej generacji. Poza tym taki system oznaczeń, zanim nowe modele same się nie „wypozycjonują”, co musi trochę potrwać, skazuje je na pozostawanie w internetowym cieniu. Wrzućcie w wyszukiwarkę hasło Monitor Audio *Gold 300*, a w zdecydowanej większości wciąż (i pewnie jeszcze długo) pokażą się poprzednie modele. Podpowieź dystrybutora była taka, że chcąc odnaleźć nowy model, należy wbić *Gold G5 300*. Niewiele pomogło – dopiero na dziewiątym miejscu, a na ósmym... prezentacja poprzednich *Goldów 300 (G4)* na stronie monitoraudio.com! A w ogóle... skąd klient ma wiedzieć

(zanim cokolwiek się dowie...) o *G5*, że musi w ten sposób „przechrzyć” wyszukiwanie. Ja bym w symbolu uwzględnił generację – wtedy mielibyśmy do czynienia np. z *Goldami 305*, a za parę lat z *306*. Wydaje się, że kiedy zmieszają się modele już nie dwóch, ale kilku generacji, zapanuje chaos, ale może nie mam racji i przyszłość należy właśnie do takiej symboliki, podpatrzonej na rynku smartfonów, gdzie jakoś się sprawdza... Patrząc na to z innej strony, ustabilizowanie jakiegoś symbolu pozwala dotrzeć z nim do większej grupy klientów, co przecież zajmuje trochę czasu, ale z jeszcze innej – produkty starzeją się „moralnie”, a ponieważ w tej branży kojarzone są z konkretnymi symbolami, więc np. *Gold 300* prędzej czy później przestanie być atrakcją.

Skład nowej serii został też trochę uszczuplony – taka „racjonalizacja” jest dzisiaj widziana w ofertach wielu producentów, rynek tradycyjnego hi-fi jakoś się trzyma, ale nie ma sensu szaleć i „mnożyć bytów”, czyli zbyt dużego wyboru – może straci się paru klientów, poszukujących czegoś specyficznego, jednak zaoszczędzi na uruchamianiu produkcji mało „chodliwego” produktu. Również KEF zredukował liczebność serii *R*, wycofując z niej mniejszy model podstawkowy, i dokładnie to samo widzimy u Monitor Audio – „znika” maleństwo *Gold 50*, pozostaje większy monitor *Gold 100*, a zamiast dwóch głośników centralnych – *Gold C150* i *Gold C350* – pojawia się jeden „uśredniony” – *Gold C250*.

Niedawno testowaliśmy raczej nowe *Silver 50*, czyli mniejsze monitorki tej serii. Brak podobnych w nowej serii *Gold* łatwo wytłumaczyć: taki moniterek kosztowałby już sporo, a nie byłby „pełnopasmowy” (nawet w znaczeniu umownym, związanym z konstrukcjami podstawkowymi) i niemal zawsze przegrywał z nieco większymi konkurentami.

Ostały się dwa wolnostojące – mniejszy *Gold 200* i większy *Gold 300*, ale mimo zbieżności symboli z poprzednikami i pewnych podobieństw układowych, są to konstrukcje znacząco inne. Większe podobieństwo łączyło poprzednie *Gold 300* z jeszcze wcześniejszymi *GX300* niż z nowymi *Goldami 300*. Te ostatnie są wyraźnie większe. Monitor Audio poszło w kierunku podobnym jak KEF, chociaż nie zaszło tak daleko. Powiększenie konstrukcji jest tutaj związane z wymianą głośników niskotonowych na większe – zamiast



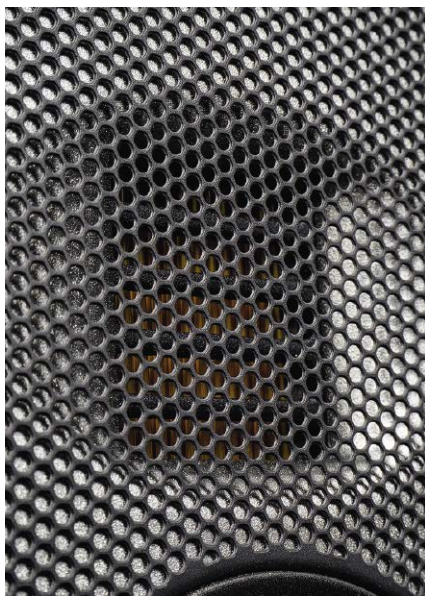
Ponownie dwa bas-refleksy z tyłu, ale obok nich coś jeszcze – wkręty mocujące głośniki niskotonowe.

18-ek mamy teraz 20-ki (a w KEF-ie dwie 20-ki zastąpiono czterema 18-kami, jeżeli porównamy *R900* do *R11*). KEF swojego flagowca serii *R* uszczuplił i „wywyższył” (jednocześnie znacząco wzmocnił), natomiast Monitor Audio – utuczyło (i też trochę wzmocniło). W podobnym stopniu nabrały ciała *Gold 200*, które „weszły w posiadanie” 18-cm niskotonowych (zamiast 15-cm), a tym samym... przypominają poprzednie *Gold 300*, chociaż na tym podobieństwa się kończą. Można dostrzec podobną intencję w działaniach KEF-a i Monitor Audio – najlepsze modele serii „drugiej od góry” przypominają określone modele serii najwyższych: odpowiednio *Reference 5* i *Platinum PL300 II* (a *Gold 200* – *PL 200 II*). Swoją drogą, przy serii *Platinum* symbole drugiej generacji zmodyfikowano dodaniem indeksu „II”. Komu by to szkodziło w serii *Gold*...?

Technika głośnikowa jest zapożyczona z serii *Platinum II*, co oznacza spory awans. Powierzchnia membran głośników niskotonowych i średnionowych nie jest już więc „upstrzona” wgłębieniami, charakterystycznymi dla techniki C-CAM RST, wcześniej właściwej dla serii *Gold*, a teraz – *Silver*. Pozostaje ona niemal gładka, chociaż struktura membrany jest o wiele bardziej zaawansowana; C-CAM RST to membrana aluminiowa z warstwą ceramiczną, a technika RDT II to już membrana „sandwiczowa”. W pierwszej wersji, RDT (stosowanej w pierwszej generacji *Platinum*), był to sandwicz dwóch warstw aluminiowych połączonych „plastrem miodu” z Nomexu (który można dostrzec przez zewnętrzną warstwę aluminiową, bowiem delikatnie modyfikuje jej powierzchnię). Teraz (w wersji RDT II) jest jeszcze ciekawiej, chociaż... coraz mniej metalowo; aluminiowa (z dodatkami ceramiki) pozostaje warstwa widoczna z zewnątrz, natomiast „spodnia” (też widoczna, ale po wykręceniu głośnika) jest wykonana z plecionki z włókna węglowego. Tym razem konstrukcji nie rozkręciliśmy, lecz przekazujemy tylko obietnice producenta. Kto skusi się, aby głośnik wymontować i zobaczy z tyłu warstwę aluminiową, może reklamować, że użyto starszej techniki RDT, wycofanej z *Platinum*...

Sandwicze skomponowane z różnych materiałów osiągają bardzo wysoką sztywność przy umiarkowanej masie i dużym tłumieniu wewnętrznym, warstwy wzajemnie się wzmacniają i jednocześnie „wyciszają”.

W zakresie wysokotonowym już w poprzedniej serii *Gold* pracował przetwornik takiego samego rodzaju, jak w pierwszej serii *Platinum* – wstęgowy, z membraną C-CAM. Teraz też podąża on śladami *Platinum*, ale już w wersji *II*, i jak wynika z jego opisu, przekształcił się z klasycznego wstęgowego w konstrukcję mającą coś wspólnego z przetwornikiem typu AMT (Air Motion Transformer). Monitor Audio nadaje mu własną nazwę MPD (Micro Pleated



Membrana przetwornika wysokotonowego znajduje się za podwójną (a nawet potrójną) gardą – tuż przed nią poprzeczki tworzące szczeliny (typowe dla przetworników AMT), a na wierzchu metalowa siatka. Do tego można jeszcze założyć maskownicę przykrywającą cały front...

Diaphragm, czyli membrana z mikrofałdami). Fałdy zwiększają całkowitą powierzchnię pracującej membrany, nie zwiększając powierzchni, z jakiej emitowana jest fala akustyczna (to ogólna zasada działania typu AMT). Pozwala to „przetransformować” względnie niewielką amplitudę membrany na wysokie ciśnienie akustyczne (ruch fałd membrany „wyciska” powietrze spomiędzy nich ze znacznie większą prędkością, niż prędkość ruchu samej membrany), przy dobrych charakterystykach kierunkowych (pogarszających się zawsze wraz ze wzrostem powierzchni emisji). Obecnie wielu producentów, również tych wcześniej stosujących typowe przetworniki wstęgowe, „przestawia się” na AMT. Piszę to nie mając jednak stuprocentowej pewności, że głośniki zastosowane w nowych *Platinum* i *Goldach* dokładnie wpisują się w ten rodzaj, jednak można skojarzyć zarówno „fałdy”, do których przynależy Monitor Audio, jak i wygląd zewnętrzny – membrana znajduje się za „poprzeczkami” tworzącymi okna o określonej powierzchni, podczas gdy w większości głośników wstęgowych membrana jest zwykle odkryta (choćby zarówno w poprzednich *Goldach*, jak i teraz jest w firmowym stylu chroniona metalową siatką).



Membrany głośników niskotonowych (podobnie średnionowego) są wykonane z sandwicza najnowszego typu – RDT II. Przez wierzchnią warstwę C-CAM (aluminium powleczone ceramiką) przebija się plaster miodu, za którym jest jeszcze warstwa plecionki węglowej.

Objęcie głośnika średnionowego i wysokotonowego wspólnym panelem montażowym, z charakterystyczną „jajowatą” ramką, również przypomina wzornictwo serii *Platinum*.

Obudowa jest kubaturowo większa, ale w kształtach trochę mniej wyrafinowana niż w serii *Platinum* i w poprzedniej edycji serii *Gold*, gdzie miała charakterystyczny przekrój poprzeczny, wywodzący się jeszcze z serii *GX*. Boczne ścianki nie zbiegają się już ku tyłowi, bryła jest niemal regularnym prostopadłościanem, z wyraźnymi zaoblonymi krawędziami pionowymi (tak samo z przodu, jak i z tyłu). Obudowa wygląda więc mniej oryginalnie, ale może jeszcze bardziej luksusowo, a ponadto tworzy znacznie większą objętość, konieczną do prawidłowego zestrojenia bas-refleksu dla dwóch 20-ek. Jak zwykle w Monitor Audio, wszystko jest dopieszczane (oczywiście proporcjonalnie do pozycji serii w całej hierarchii). *Goldom* od dawna „należy się” wysoki połysk, a teraz dodano do tego wykończenie górnej ścianki miękkim tworzywem, co również nawiązuje do stylistyki *Platinum*. Do wyboru są cztery wersje: czarna, biała, z forniem orzechowym barwionym na ciemny brąz i z forniem hebanowym – ta ostatnia jest już bardzo ekskluzywna, heban jest znacznie droższy od większości innych gatunków drewna.

Charakterystyczną cechą zarówno drugiej generacji konstrukcji *Platinum*, jak i najnowszych *Goldów* jest zastosowanie wyjątkowo małych głośników średniotonowych.

Już w pierwszej generacji *Platinum* były one niewielkie – 12-cm (biorąc pod uwagę, zgodnie z naszym zwyczajem, średnicę kosza, a nie samej membrany), zaś w drugiej są jeszcze mniejsze – 10-cm. Na tym redukcja się nie zakończyła, nowa seria *Goldów* wprowadza głośnik wręcz miniaturowy – ok. 7-cm (średnica samej membrany ma 5 cm). W poprzednich *Goldach 300* średniotonowy był 12-cm (mimo że niskotonowe mniejsze – 18-cm).

To ciekawa ewolucja, doprowadzająca do rozwiązań radykalnych; chociaż ostatnio widać w różnych konstrukcjach sporo średniotonowych umiarkowanej wielkości, to wciąż dominują znacznie większe, a tak daleko w redukcji, jak Monitor Audio, nikt się nie posuwa;

przynajmniej w „poważnych” kolumnach wolnostojących, a nie w systemach kompaktowych. Czy to krytyka małych średniotonowych? Konstruktorzy mają w tej sprawie różne zdania i upodobania, związane z zaletami i wadami odmiennych opcji, doskonale im znanymi. Nie ma więc podstaw sądzić, że Monitor Audio nie wie, co czyni. Wraz ze wzrostem średnicy głośnika obniża się częstotliwość, powyżej której zaczynają się nierównomierności charakterystyki, promieniowanie skupia się w węższym kącie bryłowym, tym samym zwiększa się też różnica między rozpraszaniem średniotonowego a wysokotonowego (w okolicach częstotliwości podziału), ponadto zwiększa się dystans między głośnikiem średniotonowym a wysokotonowym, co również wpływa niekorzystnie na charakterystyki kierunkowe... Zjawiska te następują płynnie, zależą też od innych elementów konstrukcji (materiał i profil membrany, rodzaj zastosowanych filtrów), jednak przedstawiają dość argumentów dla stosowania właśnie małych średniotonowych. Są też jednak poważne atuty głośników większych – większa powierzchnia membrany to wyższa efektywność, niższa częstotliwość rezonansowa pozwala

na niższe filtrowanie, ogólnie większe głośniki można bardziej obciążać, a wielu konstruktorów lubi ustalać niskie częstotliwości podziału, wymagające wyższej wytrzymałości. Jednocześnie problemy przetwarzania wyższego podzakresu i płynnego połączenia z wysokotonowymi mogą być rozwiązywane za pomocą odpowiednio mocnych tweeterów, również zdolnych do pracy z relatywnie niskimi częstotliwościami podziału. Nie ma jednej idealnej wielkości głośnika średniotonowego, chociaż

Górną ściankę wykończono miękkim tworzywem; tym razem jednak (w odróżnieniu od poprzedniej serii *Gold*) boczne ścianki nie są wygięte.



Małutki (membrana 5-cm) przetwornik średniotonowy ma swoje zalety i ograniczenia. Do pierwszych należy m.in. możliwość zbliżenia centrów akustycznych z przetwornikiem wysokotonowym, dzięki czemu uzyskujemy dobre charakterystyki kierunkowe

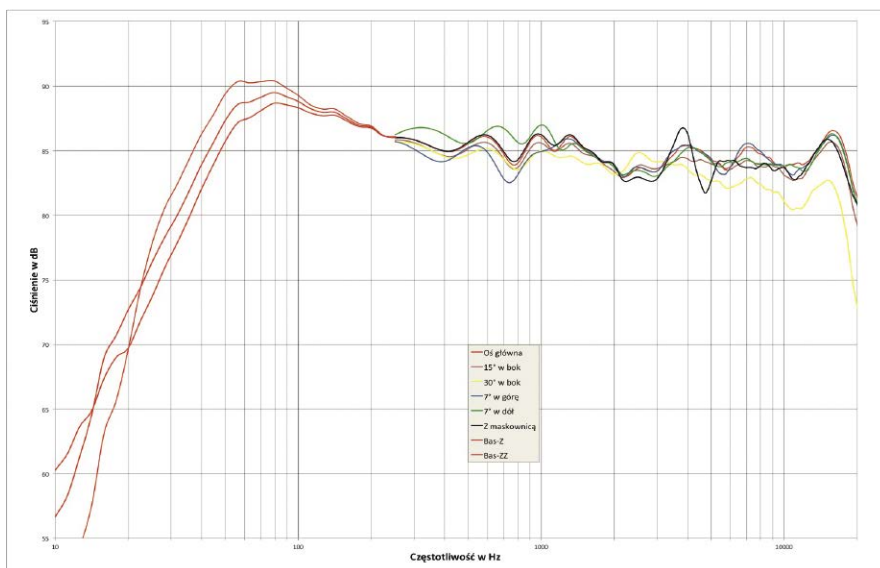
można wskazać zakres, w jakim mieści się 99% znanych układów – ich głośniki średniotonowe mają od 12 do 18 cm (średnica kosza), mniejsze i większe to już marginesy, więc widać wyraźnie, że Monitor Audio ma w tej sprawie „zdanie odrębne”, wyrażające się niemal dewizą: że im mniejszy, tym lepszy. Znaczenie ma też wielkość głośników niskotonowych, i nawet gdy są to 20-ki (większe od 18-ek w poprzednich *Goldach*), to przecież są one zdolne przetwarzać dolny podzakres średnich tonów. Przeciwno takiemu zastosowaniu ich przemawia raczej przekonanie wielu konstruktorów, że nie należy dzielić zakresu średnich częstotliwości, lecz pozostawić je w całości w gestii jednego przetwornika, a temu służy „wyważenie” jego wielkości tak, aby jego charakterystyka sięgała odpowiednio daleko w obydwie strony. Ostatecznie słuszność takiego czy innego podejścia weryfikuje konkretny projekt i efekty brzmieniowe, i trzeba przyznać, że *Gold 300* nie zdradza żadną ułomnością, aby jego głośnik średniotonowy był „zbyt” mały. Nawet jeżeli częstotliwość podziału jest ustalona dość wysoko, to integracja niskotonowych i średniotonowego została przeprowadzona idealnie.



LABORATORIUM MONITOR AUDIO GOLD (G5) 300

Monitor Audio podaje pasmo przenoszenia za pomocą częstotliwości granicznych ze spadkami 6 dB, a to nie jest tym samym, co tolerancja +/-3 dB, bowiem można przyjąć, że spadek -6 dB (jak i każdy inny), jest wyznaczony nie od najwyższego punktu charakterystyki, ale od poziomu średniego. Sprawdźmy i porównajmy. Według producenta pasmo rozciąga się od 30 Hz do 50 Hz (-6 dB); według naszych pomiarów takie spadki (względem poziomu średniego) notujemy faktycznie przy ok. 28 Hz, ale na drugim skraju – już przy 20 kHz. Mimo że nasz pomiar kończy się przy tej częstotliwości, „zdążyliśmy” złapać charakterystykę właśnie na takim spadku i nie wydaje się możliwe, aby wyżej wróciła ona do wyższego poziomu. Porównując ten „moment” do poprzedniej wersji Gold 300, można zauważyć, że poprzedni głośnik wysokotonowy „ciągnął” trochę lepiej (wyżej), przy 20 kHz nie było jeszcze spadku, a mały szpic, który teraz widać przy 16 kHz, znajdował się wtedy przy 18 kHz. Z kolei dolna częstotliwość graniczna jest lepsza (niższa) w nowych 300-kach – wcześniej spadek -6 dB był notowany przy 35 kHz (w obydwu przypadkach – przy bas-refleksach całkowicie otwartych).

Zamknięcie jednego z tuneli bas-refleks obniża częstotliwość rezonansową – z 34 Hz do 24 Hz – zgodnie z teorią (dwukrotne zmniejszenie całkowitej powierzchni otworów, bez zmiany długości tuneli i objętości obudowy, obniża częstotliwość rezonansową o pierwiastek z dwóch), ale przesuwają punkt -6 dB wyżej – z 28 Hz do 33 Hz, na skutek znacznie niższego poziomu ciśnienia promieniowanego przez bas-refleks (nie wiąże się to jednak wprost z mniejszą powierzchnią, ale z niższym strojeniem – gdybyśmy przy jednym otworze pracującym ok. dwukrotnie skrócili jego tunel, wrócilibyśmy do wyjściowej częstotliwości rezonansowej i kształtu charakterystyki, tylko już przy niższych poziomach pojawiałyby się kompresja i turbulencje). Całkowite zamknięcie obudowy przesuwają punkt -6 dB do 38 Hz (w poprzedniej wersji w takim przypadku mieliśmy 45 Hz).

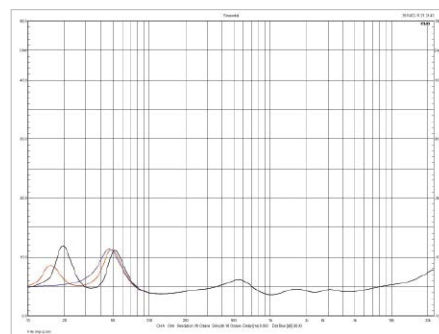


rys. 1. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

Charakterystyki ciśnienia z samych głośników niskotonowych i z otworów, dla obydwu opcji strojenia bas-refleksu, pokazujemy na rysunkach dodatkowych. Podobnie jak w R11, ciśnienie z głośników pokazują krzywe niebieskie, z otworów – zielone, a krzywe czerwone to charakterystyki wypadkowe.

Układ niskotonowych rezonansów na charakterystyce impedancji zależy od wariantu pracy obudowy; warto zauważyć, że przy obudowie zamkniętej pojedynczy szczyt lokuje się przy 47 Hz, a ponieważ przy tej częstotliwości spadek na charakterystyce przenoszenia – ale względem wierzchołka – wynosi ok. 3,5 dB, więc układ pracuje w tej opcji z dobrocią Qtc ok. 0,65, co tłumaczy dość dobre rozciągnięcie charakterystyki (choć dla najlepszej odpowiedzi impulsowej z bas-refleksu wartość ta powinna być nieco niższa).

Porównajmy to do wyników uzyskanych z R11. O ile przy bas-refleksie pracującym „pełną parą” spadki 6 dB są podobne w Gold 300 (nowych) i R11, o tyle zamykanie otworów bardzo skracają bas KEF-ów, w praktyce wykluczając tam zastosowanie takiej opcji, a w Monitor Audio pozostawia bas wciąż dostatecznie rozciągnięty. W każdej opcji (Gold 300) niskie częstotliwości są wyekspozowane, przy obydwu



rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

otwartych bas-refleksach najbardziej, w takim wariacie nie złapiemy charakterystyki w ścieżce +/-3 dB, co jest już możliwe po zamknięciu obudowy, dla pasma 40 Hz – 20 kHz. Zakres 200 Hz – 18 kHz utrzymuje się w bardzo wąskiej (jak na zespół głośnikowy) tolerancji +/- 1,5 dB. Tutaj Monitor Audio daje „popis”, zapewniając liniowość nawet lepszą niż KEF, który zwykle bryluje pod tym względem (liniowości zakresu średnio-wysokotonowego). Taki rezultat dotyczy

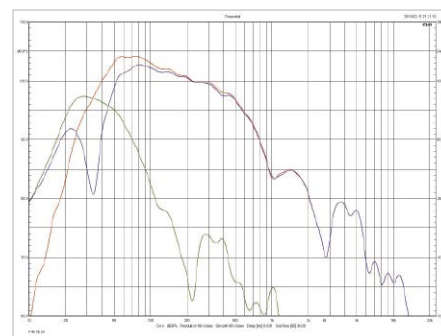
Impedancja znamionowa [Ω]	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	87
Rek. moc wzmacniacza* [W]	100-250
Wymiary** (W x S x G) [cm]	100 x 24 x 36
Masa [kg]	30,5

* wg danych producenta
** bez cokołu

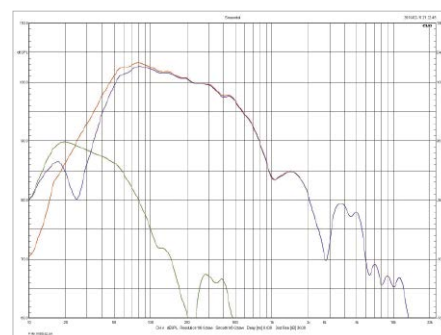
zarówno pomiaru na osi głównej, pod kątem 15° w płaszczyźnie poziomej, jak i pod kątami $\pm 7^\circ$ w płaszczyźnie pionowej. Chociaż można dostrzec różnice między tymi dwoma ostatnimi krzywymi, to pozwalają one zmieścić się w takim polu, a – co ciekawe – są one największe w zakresie 500 Hz – 1 kHz, więc najprawdopodobniej wynikają one z przesunięć fazowych między sekcją niskotonową a średnionotonową (częstotliwość podziału jest dość wysoka, producent podaje 650 Hz, lecz to nie dziwi przy zastosowaniu tak niewielkiego, a więc delikatnego średnionotonowego), natomiast przejście przez podział między średnionotonowym a wysokotonowym (wg danych producenta – 3 kHz) jest gładkie na wszystkich osiach. To zasługa zarówno relatywnie niskiej częstotliwości podziału, niewielkiej odległości między centrami akustycznymi obydwu przetworników, jak też (prawdopodobnie) zastosowania filtrów wyższych rzędów. Dzięki temu stabilność charakterystyki jest w badanym zakresie kątów niemal tak samo dobra, jak z koncentrycznego modułu Uni-Q (*R11*). Lekka tendencja do opadania w kierunku wysokich częstotliwości nasila się pod kątem 30° , należy więc *Goldy 300* skrócić w kierunku miejsca odsłuchowego. Maskownicę można pozostawić założoną – co prawda widać małe „impulsy” wprowadzane przez nią przy 4–5 kHz, ale nie powinny one być wyraźnie słyszalne, są niewysokie i wąskopasmowe. W porównaniu z poprzednimi *Goldami 300* charakterystyka w zakresie średnio-wysokotonowym jest jeszcze lepiej uporządkowana (wyrównanie i stabilność) kosztem niewielkiej straty na skrajach pasma. Średni poziom w całym pasmie wynosi 87 dB (wzrost o 1 dB), co wynika głównie z wyższego poziomu w dolnej części pasma, a ten – z zastosowania większych, wydajniejszych przetworników niskotonowych. Wraz z proporcjonalnie większą obudową obniżyła się też dolna częstotliwość graniczna. Zatem zysków jest w sumie sporo, a strata minimalna, chociaż trzeba też wciąż brać pod uwagę, że tak „przeprofilowana” charakterystyka będzie się wiązała z inaczej ułożonym brzmieniem – umocowanym bardziej w niskich częstotliwościach.

Podobnie jak *R11*, *Gold 300* to konstrukcja znamionowo 4-omowa, ale w odróżnieniu od KEF-a, Monitor Audio przyznaje to otwarcie, nie rodząc konfuzji podawaniem wartości 8 Ω . Dodaje tylko informację, że wartość minimalna 3,5 Ω pojawia się przy 1 kHz, co potwierdzają nasze pomiary. Odrobinę wyższa jest wartość w lokalnym minimum przy 120 Hz. W zakresie średnio-wysokotonowym zmienność (modułu impedancji) jest bardzo niewielka, a szczyty w zakresie niskotonowym też niewysokie, *Gold 300* będzie łatwym partnerem dla każdego „normalnego”, tranzystorowego wzmacniacza.

Zalecana (przez producenta) moc wzmacniacza odpowiedniego dla *Goldów 300* powinna zawierać się granicach 100–250 W. Jednocześnie jako moc maksymalna (RMS) podawana jest wartość 250W i widoczna zbieżność jest logiczna. Skądinąd słuszną jest też rekomendacja, aby do kolumn o takiej mocy (i takiej klasy) podłączać wzmacniacze o mocy co najmniej 100 W, jednak zastanawiająca staje się różnica dolnej wartości granicznej (rekomendowanej mocy) w podejściu KEF-a i Monitor Audio. KEF rekomenduje dla *R11* moc w zakresie 15–300 W, tutaj również górna granica zakresu pokrywa się z mocą znamionową, ale dolna jest o wiele, wiele niższa. A nie ma ku temu żadnych podstaw techniczno-parametrycznych i nie należy sądzić, że są jakiegokolwiek inne, obiektywne, nawet w sferze brzmieniowej. Wielu audiofilów może błędnie interpretować taką różnicę (w rekomendacjach), sądząc, że *Gold 300* jest bardziej „wymagający”, aby „ruszyć z miejsca”, zostać „wysterowany” itp., potrzebuje znacznie więcej mocy. Nawet jeżeli weźmiemy pod uwagę 1 dB przewagi efektywności *R11*, to podobne ciśnienie uzyskamy z *Goldów 300* przy dostarczeniu 20 W, jak z *R11* przy 15 W. Różnica bierze się ze zupełnie dowolnego, nieopartego na żadnych normach, wyznaczania zakresów „rekomendowanej mocy”. Równie dobrze można by rekomendować, w jakim zakresie ma się mieścić ilość wypitego alkoholu na imprezie. Górną granicę jakoś można wyznaczyć wytrzymałością delikwenta, ale jak wyznaczyć dolną? Ile potrzebuje, aby się „wysterować”?



rys. 3. charakterystyki głośnika i otworu dla wysokiej częstotliwości rezonansowej bas-refleks (obydwa tunele otwarte).



rys. 4. charakterystyki głośnika i otworu dla niskiej częstotliwości rezonansowej bas-refleks (jeden tunel zamknięty).



Chociaż do dyspozycji są tylko zatyczki całkowicie zamykające tunele, to dzięki temu, że są one dwa, wyprowadzone ze wspólnej komory obydwu niskotonowych, możemy za pomocą zamknięcia jednego obniżyć częstotliwość rezonansową. Podobny efekt uzyskujemy w *R11*, gdy w tunelach obydwu komór zastosujemy walce.

ODSŁUCH

Obydwu modeli nie mogłem porównać w „jedności akcji, miejsca i czasu”, spotkania z nimi dzieliły trzy miesiące. *R11* mieliśmy w redakcji pod koniec listopada, a *Goldy 300* – pod koniec lutego. Tym razem wyjątkowo tego żałowałem, bowiem brzmienia obydwu kolumn były w ogólnym zarysie do siebie bardzo podobne (w każdym razie tak je odebrałem w owym odstępie czasu), a przecież na pewno niejednakowe. Aby być pewnym nie tyle sposobu, co stopnia zróżnicowania, niezbędne byłoby ich „zderzenie”. Co do niektórych cech jestem pewien, iż zmierzając w określonym kierunku, trudniej uczciwie podkreślać, że owe różnice są „zasadnicze”. Jednocześnie podczas takiego spotkania mogłyby wypłynąć jeszcze inne...

Po typowej porcji zastrzeżeń, które w podobnym stopniu objaśniają, co zamulają każdą moją relację, wracam do meritum i podkreślam – obydwie kolumny reprezentują podobny styl, trzymają się ram brzmienia zrównoważonego z lekką przewagą „dolnych partii”. Z premedytacją użyłem rzadko stosowanego w takich opisach, ale pojemnego określenia „dolnych partii”, aby pozostawić sobie pole manewru do uszczegółowienia. W obydwu przypadkach dominują różne podzakresy, ale podobnie pozostawiają wysokim tonom rolę dopełniającą. Ani *R11*, ani *Goldy 300* nie iskrzą, a mocne i rozłożyste uderzenia w blachy perkusji oddają z elegancją, jakiej byśmy się nie spodziewali... oczekując raczej więcej energii i swobody. Zgoda, to może powodować pewien niedosyt, ale coś za coś – w zamian pojawiają się inne walory, które byłyby nie do pogodzenia z wyekspozowaniem góry pasma. Zresztą „niedosyt” jest tutaj naprawdę warunkowy, znowu piętrzą się „ale”, dla niektórych słuchaczy wysokich tonów będzie „akurat”, dla innych za mało. To będzie też zależało od rodzaju słuchanej muzyki. Ten wątek jest bardzo często podnoszony w takich sytuacjach, a ja jestem ostrożniejszy w ferowaniu ostatecznych wyroków, bowiem wbrew wielu opiniom, podbite skraje pasma wcale nie zawsze pomagają muzyce rockowej, a dynamika i dobry detal są też potrzebne, a może nawet szczególnie, najbardziej wymagającym melomanom, słuchającym klasyki. Mimo to przynajmniej, że *Gold 300* przejawiają

pewne skłonności i upodobania, ich kultura bardziej mi „leżała” przy muzyce wysublimowanej. Ostrzejsze kawałki też korzystały z atutów tego brzmienia, chociaż nie upierałbym się, że było to wykonanie najbardziej porywające i emocjonujące. Z drugiej strony, gdy już uchwycimy sens, konsekwencję i muzykalność takiego profilu, możemy odnaleźć w nim wsparcie dla każdej muzyki.

Goldy 300 nie należą do kolumn, które robią wielkie show, a tym bardziej nie wchodzą na scenę w gwiazdorskiej pozie. Ale nie jest to też przypadek, który na początku sprawiałby problem dźwiękiem zbyt smutnym i nijakim; takie też znamy, wymagające żmudnego odkrywania zalet, wytrawnego gustu, złotego ucha, a czasami także wyobraźni... *Goldy 300* nie są suche i bezbarwne, wręcz przeciwnie – soczystość, plastyczność i barwy dają im siłę pozytywnego oddziaływania, każde nagranie było komfortowe, przyjemne, a czasami nawet hipnotycznie zniewalające. Gdyby dodać więcej góry, byłoby żywiej, efekowniej, dobitniej, ale na pewno już nie tak elegancko i uprzejmie. Są jednak cechy, które od samego początku robią wrażenie. Wspaniała scena – szeroka i zapełniona, miejscami „zagęszczona”, a przecież czytelna, swobodna, z odde-



Nogi też wyglądają solidnie i elegancko, i tak też zostały przymocowane. Przy takim rozstawieniu punktów podparcia konstrukcja będzie bezpieczna.



Tym razem, zamiast nieulubianych przez audiofilów blaszek, w roli zwor występują zaterminowane odcinki kabli

chem, bez zatłoczenia i spłaszczenia. *Goldy 500* wprowadzają więcej ciepła i miękkości niż *R11*, ale nie prowadzą do kluchowatości, środek pasma jest mocny, bliski, nie tak dobitny w dolnym podzakresie jak z KEF-ów, mniej „charakterny”, łagodniejszy, a zarazem świetnie nasycony i „osadzony”, zespolony z basem bezbłędnie. W tym miejscu przychodzi refleksja kojarząca brzmienie z konstrukcją. Nie jest łatwo uzyskać zdrowe, pełne wybrzmienie „dolnego środka” – to wyzwanie nawet dla najlepszych konstruktorów, a wielu z nich uważa (skądinąd słusznie), że pomaga w tym zarówno zastosowanie niskiej częstotliwości podziału, jak też dużego głośnika średniotonowego (te obydwie cechy pozostają ze sobą w pewnym związku, chociaż nieobowiązkowym).

Goldy 300 mają ekstremalnie mały głośnik średniotonowy, a mimo to brzmienie całego zakresu średnich tonów jest absolutnie bezproblemowe, wyrównane, spójne, co zresztą potwierdza charakterystyka przetwarzania.

Prawdopodobnie źródłem takiej zdrowej siły omawianego zakresu nie jest sam średniotonowy, ale również, a może nawet w większym stopniu, głośniki niskotonowe, co wymagało wyjątkowo umiejętnego połączenia, wolnego od jakichkolwiek zaburzeń i sygnalizowania, że niekoniecznie cała średnica jest przetwarzana przez jeden przetwornik (średniotonowy). Nie ma tutaj aż takiej

siły i emfazy, jaką epatuje R11, jednak w KEF-ie jest to „ponadnormatywne”, specyficzne, a tutaj ułożone w idealnych proporcjach, niemal wygładzone. Bardzo dobra spójność i wypełnienie „dołu” nie odsuwa na drugi plan wyższych partii środka pasma. Zacząłem od tego, że wysokie tony nie są ofensywne. Kiedy jednak wsłuchamy się w wokale i trąbki, okazuje się, że nie brakuje im wyższych harmonicznych i „połysku”. Nie są przejawskrawione, nigdy nie stają się natarczywe, ale też głosy nie są w najmniejszym stopniu nosowe, a dęte – przytłumione. Grzecznie i wyraźnie, miękko i dokładnie – *Goldy 300* zręcznie łączą te cechy, które zwykle stają naprzeciwko siebie. R11 są twardsze, bardziej energetyczne, jednoznaczne, komunikatywne, za to *Goldy* układają się do ucha, pozwalają czytać muzykę bardzo łatwo, nie wywołując skoków adrenaliny, a raczej wzrost poziomu dopaminy. Nie hukną i nie strzelą fajerwerkami, za to namalują piękne

dźwiękowe obrazy i wcale nie będą monotonne. Wysokie tony, na razie potraktowane przeze mnie z umiarkowanym entuzjazmem, z każdym kolejnym nagraniem dowodziły swojej mistrzowskiej rozdzielczości. Konstruktor pokroił ich aktywność, ustalając umiarkowany poziom, a mimo to potrafią się „przebić”, czy raczej „wypłynąć na powierzchnię”, z niesamowitą różnorodnością wybrzmień, detali, tworzonej przez siebie akustycznej aury.

Trzeba posłuchać nie tyle dłużej, co więcej – żaden pojedynczy „kawalek” nie robi tak dużego wrażenia, jak ich porównanie.

Koloryt wysokich tonów jest zawsze dość subtelny, a w oderwaniu od innych próbek może wydawać się czymś o tyle zwyczajnym, o ile właściwym dla zastosowanego tweetera. Okazuje się jednak, że to cechy konkretnych nagrań, z wyjątkową dbałością odkrywane i pokazywane przez *Goldy*. Wzorcowe połączenie precyzji i kultury. Nie może być za ostro, ale nie może być mydłkowato. Próby godzenia tych „racji” kończą się jednak często kompromisem trochę podgniłym, kiedy pojawia się brzmienie się suche i matowe, „wyprane”. Natomiast dźwięk *Goldów 300* jest wyrazisty i słodki, gęsty i przejrzysty, angażujący i łagodny – przyjemny i pożyteczny. Czego może zabraknąć? „Naturalistycznych” szorstkości, brutalnych uderzeń, ostrych cięć. Jeden z moich ulubionych sprawdzianów – brzmienia werbla – pokazał, że w tej dziedzinie *Goldy* dają sobie radę, pokazują całe spektrum (które wcale nie sprowadza się do wąskopasmowego „trzaśnięcia”), chociaż nie postawią przed nami prawdziwego zestawu perkusyjnego. Podobnie z brzmieniem „stopy”, a wraz z nią wchodzimy w zakres niskich częstotliwości.

Bas ma „ilościowo” większe udziały niż wysokie tony, tworzy trwale, solidne wsparcie w każdej sytuacji. Zestaw zatycezek pozwala ustalić optymalny poziom, co z kolei uniemożliwia... jednoznaczną ocenę – czy jest go za dużo, czy za mało, czy w sam raz (tym

bardziej, gdy weźmiemy pod uwagę różne pomieszczenia i ustawienia). Wraz z niższym strojeniem bas-refleksu, a tym bardziej przy jego zamykaniu, zmienia się też odpowiedź impulsowa. Ponieważ w teście kolumny stały daleko od ściany, więc w pierwszym podejściu nie zastosowałem żadnych „dodatków” (strojenie z najwyższym poziomem basu w jego użytecznym podzakresie); dźwięk był obfity, na niektórych nagraniach basu było odrobinę za dużo, ale nawet wtedy nie był on kłopotliwy – nie smużył i nie dudnił, ani też nie „przywalał”, co najwyżej brzmienie stawało się zbyt gęste. Wystarczyło jednak zamknąć jeden z otworów, aby zapobiec wszelkiego tego typu sytuacjom. Bas schodził wówczas nisko, był sprawny i w swoisty sposób dyskretny, pięknie pokazywał grę kontrabasu, potęgę spektakularnych momentów oddawał na „trzy czwarte”, dbając cały czas o czytelność i porządek.

Nie są przy tym oschłe i wyniosłe, lecz uprzejme i wyrozumiałe; wspomniana rozdzielczość nie piętnuje słabszych nagrań w sposób zmuszający do ich wyłączenia. Oszczędzają nam nerwów i skrajnych emocji, wciągają w niuansy.

Chcąc się czegoś czeplić, można im zarzucić niedostatek dzikości, wulgarności, szorstkości, ale tym samym trzeba automatycznie chwalić ich płynność, elegancję, wręcz wykwintne maniere.

MONITOR AUDIO GOLD (G5) 300

CENA

24 500 zł

DYSTRYBUTOR

Audio Center Poland

www.audiocenter.com.pl

WYKONANIE

Mimo niezmiennego oznaczenia, nowa wersja G 300 zyskała nową (większą) formę i nową (lepszą) treść techniczną – przetworniki podobne jak w referencyjnej serii *Platinum II*. Luksusowe wykonanie obudowy, zwłaszcza w wersji hebanowej (oczywiście na wysoki połysk).

POMIARY

Charakterystyka przetwarzania delikatnie opadająca w kierunku wysokich częstotliwości, mocny i nisko rozciągnięty bas, bardzo dobre rozpraszanie. Impedancja 4 Ω, czułość 87 dB.

BRZMIENIE

Mistrzowska spójność, plastyczność i gładkość. Komunikatywne, bezproblemowe, przyjemne aż do rozkoszy przy lepszych nagraniach, a przy słabszych – co najmniej lekkostrawne. Mocny i dobrze prowadzony bas, wyrafinowana, rozdzielcza góra. Najwyższa kultura. Możliwość przestrajania obudowy.

